

Szkółka



niedzielnia

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwym.

Leszno. — Niedziela dwudziesta trzecia po Zielonych świątkach, dnia 3. Listop. 1844.

Religia.

**Ewangelia u Mateusza świętego
w Rozdz. IX. w. 18 — 27.**

W on czas, gdy mówił Jezus do rzeszy, oto książę jeden przyszedł, i pokłonił mu się, mówiąc: Panie! córka moja dopiero skonała, ale pójdź, włóż na nią rękę twoją, a ożyje. A wstawszy Jezus, szedł za nim, i Uczniowie jego. A oto niewiasta, która krwawą niemoc przez dwanaście lat cierpiała, przystąpiwszy z tyłu, dotknęła się kroiu szaty jego. Bo mówiła samo w sobie: bym się tylko dotknęła szaty jego, będę zdrowa. A Jezus obróciwszy się, i ujrawszy ją, rzekł: ufaj córko, wiara twoja ciebie uzdrowiła. I uzdrowiona jest niewiasta od onęj godziny. A gdy przyszedł Jezus w dom księcia, i ujrzał piszczałki i tłum ludzi zgromadzeni, rzekł: odstąpcie, albowiem nie umarła dziewczyna, ale śpi. I śmiali się z niego. A gdy wygnano rzeszę, wszedłszy, ujął ją za rękę, i powstała dziewczyna. I rozeszła się ta sława po wszystkiej onęj ziemi.

Wytłómaczenie.

Nie przypało to zapewne do smaku nieprzyjaciółom Chrystusa, owym dumnym, napuszonym i zarozumiałym Faryzeuszom, z którymi siedział właśnie u stołu, że książę, jeden z Naczelników Synagogi, korzył się przed Nim i błagał o wskrzeszenie córki, która mu co tylko była umarła; bo i dzisiejsi Faryzeusze widząc korzącego się przed Bogiem jakiego Pana, szydzą z Niego, że się z gminem brata. Oczemu? albowiem swoim uczynkiem oskarża ich o bezbożność. Jairus, tak się nazywał ów książę, niezwązał na to, co o nim białe będą złodzieje: korzył się przed Zbawicielem, bo Go uznał za Boga i jako u Boga szukał pociechy. Panie! córka moja dopiero skonała, ale pójdź, włóż na nią rękę twoją, a ożyje. Podobala się Jezusowi ta pokora, ta ufność, ta wiara Naczelnika; przerwawszy tedy swoją naukę, wstał od stołu i szedł za nim z Uczniami swymi prosto do Kafarnaum, bo tam zamieszkiwał ów książę, i wielka rzesza ludu towarzyszyła mu. I ścisłali Go, jak się wyraża w swojej Ewangelii Św. Marek. A oto niewiasta, która miała płynienie krwi dwanaście lat, i wiele była ucierpiała od wielu lekarzów, a wszy-

stko swe wydała była, a nie iéy niepomogło, ale się jeszcze gorzév miała; usłyszawszy o Iezusie, przyszła z tyłu między rzeszą, i dotknęła się szaty iego. Bo mówiła: iż ieżli się tylko tknę szaty Iego, będę zdrowa. I natychmiast wyszło źródło krwi iéy, i poczuła na ciele, iż była uzdrowiona od choroby. A poznawszy wnet Iezus w sobie moc, która z niego wyszła, obróciwszy się do rzeszy, mówił: Kto się dotknął szat moich? A Uczniowie Iego mówili mu: widzisz rzeszą ciskającą się, a mówisz: kto się mnie dotknął? I patrzył po ludziach, aby obaczył tę, która to uczyniła. A niewiasta bojąc się i drząc, wiedząc, co się z nią stało, przyszła i upadła przed nim, a powiedziała mu wszystkę prawdę. A On iéy rzekł: córko, wiara twoja uzdrowiła cię! idźże w pokoiu, a bądź zdrowa od choroby twoiéy. — Wielką miał wiarę w Iezusa Iairus, ale daleko większą owa niewiasta. Ten żądał, aby Zbawiciel przyszedł do iego domu, położył rękę na umarłéy, ona zaś słowa nie wyrzekła, a wierząc w boską moc Iego, pewną była uzdrowienia. Dla tego zatrzymał się w biegu Pan Iezus, nie żeby się wywiadywał, kto się Go dotknął, bo mu to tajnem nie było, ale, żeby ta doskonała wiara niewiasty wszystkim wiadomą była; stanął, aby ją całej rzeszy wskazać za przykład.

Przybywszy Iezus Chrystus do domu książećcia, zastał tam zgłęb i płacz wielki. Wziąwszy z sobą iedno Piotra, Iakuba i Iana, wszedł do izby i rzekł: czemu zgłęb czynicie i płaczecie? dziewczeczka nie umarła, ale śpi. I śmiali się z niego; niezrozumieli bowiem, co chciał przez to powiedzieć; nie umarła, ale śpi. Iak łatwo obudzić śpiącego, tak łatwo było Panu Iezusowi wskrzesić zmarłego. Wy-

gnawszy wszystkich, wziął oycę i matkę dziewczeczki i owych trzech Apostołów i wszedł gdzie dziewczeczka leżała. A ująwszy rękę iéy, rzekł: panienko! tobie mówię: wstań. I natychmiast panienka wstała i chodziła, a była we dwunastu latach; i zdumieli się wszyscy zdumieniem wielkiém, a On im przykazał, aby tego nierozgłaszali; lecz wieść o tym cudzie rozeszła się po całej krainie.

Nauka.

Albowiem nie umarła dziewczeczyna, ale śpi. Więc według słów Zbawiciela, Bracia kochani! śmierć jest tylko zaśnięciem, przejściem do nowego wiecznego oocenia. Czemuż przecie tak wielu drży przed tém zaśnięciem? Czemu samo wspomnienie śmierci przeraża ich? Czemuż wszystkiemu gotowi się przysłuchiwać, tylko nie mówie o śmierci? Łatwa i krótka na to odpowiedź: boją się śmierci, bo się z nią nie oswoili, a wystawiają sobie onę iak iakie straszidło. Nie iestci śmierć straszidłem, tylko złe sprawy człowieka tak ją malują. Oddalcie od siebie złe sprawy, nagromadźcie dobrych uczynków, a śmierć snem pożądanym się stanie. Ale o tém wielu nie myśli, bo zanadto umiłowowało świat i iego znikomość i wnarowiło się w życie poziome, w życie zwierzęce. Śmierć, wiedząc, że temu wszystkiemu położy koniec, dla tegoby radzi, aby iéy wcale nie było, nie mając ochoty czynić rozbratu. Zniszczyć ją nie iest to w ich mocy; drżą tedy na iéy wspomnienie, bo się po niéy nic dobrego spodziewać nie mogą. A przecie umierać trzeba! powiada im codzienne doświadczanie. O nierozsądni ludzie! długoż w tém omamieniu światowém zostawać będziecie? Kiedyć śmierć tak pewna, największa ślepotą nie sposobić się na nią zawczasu, ile że nie wiadomo kiedy na-

deydzie. Oswaiamy się tedy z śmiercią, nie wypuszczając ię z pamięci; chódźmy drogą przykazań boskich, a zaśniem śmiercią spokojną ku ocuceniu na zbawienie wieczne.

Rozmaitości.

Pielgrzym w Dobromilu.

(Część druga.)

W bieżącym roku wyszła u Wydawcy niniejszego pisemka, Pielgrzyma w Dobromilu część druga z obrazkami, obeymująca różne nauki, rady, postrzeżenia, i żywoty niektórych sławnych Polaków. W końcu dodany jest Katechizm rolnika. Książeczka ta, iak i pierwsza ię część, przeznaczona jest dla ludu wiejskiego. Mam więc sobie za obowiązek zwrócić na nią uwagę tych, co nie żałują pare groszy na użyteczną książkę, i wolą się takową w Niedzielę i Święta po Nieszporach zabawić, aniżeli kieliszkiem pod wiechą. Oto z nię Na-uka trzynasta:

„Niespracowany Pielgrzym dnia tego wstał ranię i usiadł pod lipą, czekając na dzieci. Gdy tak sobie dumał, postrzegł, że chłopcy, idąc koło sadu, włączili na płot, żeby dosiądz drzewa dużego, które w rogu płota stało; złamali kilka gałęzi, a starzec przekonał się, że to wszystko było iedynie dla wybrania gniazda, które w dziurze drzewa wysłedzili. Chwalibóg porwał się natychmiast i ile siły iego pozwały, pobiegł ku nim i kazał im zaraz pozłazić. — Czemuż, rzekł do chłopców, na tém zawsze zakładacie uciechę, żeby psuć, niszczyć, wytepiać i szkodę robić? Na co te gniazda wybierać? Taka swywola oznacza złe serce. Cóż z temi ptaszkami robić będziecie? nie umiecie ich karmić; wyiawszy z gniazda, trzeba je potem porzucić. Brzydka to zabawka, co komu życie kosztuje. Cóż te ptaszki wam winne? Ich śpiewanie rozwesela wiejskie mieszkania; ptaszki zdobną lasy i ogrody. Gdy śniegi giną, skowronek się wzno-
si

ku niebu, śpiewając wesoło; zdaie się przypominać gospodarzom, że już czas rozpocząć polne roboty. Słowik także nie tylko w dzień, ale i w nocy swym śpiewem każdego zachwyca; wilgi, drozdy, makolągwy, ziemby, zaczyły i czyżyki gniazdeczka ścieląc, nocą przyjemnie. Na cóż je niszczyć? na co wybierać te biedne pisklęta, co często ieszcze piórek nie mają? na co samiczce tę boleść wyrządzać, ię dzieciom matkę wydzierać? Patrzenie, iak nad drzewem w koło latając, broni gniazdeczka i załośnie o litość was prosi! Pomyślcie sobie, gdyby się znalazł tak okrutny człowiek, coby was z matką waszą, z rodziną zagrodą, rozłączył, iak nieszczęśliwe z was byłyby sieroty? Owoż właśnie wy tak dzikimi iestęście. Porzucicie więc ten brzydkı zwyczaj; wolę takiego, który widząc kota, co się czai na ptaka, odpędzi go i obroni słabego od mocniejszego, niżeli z was, co się pastwicie nad niemi. Nie przepuszczę wam i onegdyszy młodę wiewiórkę, coście udusili, wydzierając ją ieden drugiemu. I to nie dobrze, że psy biiecie, męczycie i za uszy wieszacie; tak nikczemne postęпки nie okazują ani dobroci, ani rozsądku, i nie mają żadnego celu; daycie więc pokóy tym podłym zabawkom; niech żyją ptaki, niech żyją i psy; iedne was rozweselaia, drugie strzegą i bronią; raczy kiedy możecie co dobrego uczynić, śpieszcie do tego skwapliwie, ale co iest złem, szkodnem i niepożytecznem, wstrzymuycie się od tego i unikaycie z daleka. — Tak zgromił stary Pielgrzym dzieci, które przeięte żalem i obrzydzeniem, przyrzekły, że odtąd nigdy więcej nie będą ani psów męczyć, ani gniazda wybierać. Poszli potem wszyscy pod lipę, gdzie Bogu poświęciwszy pierwsze półgodziny, z radością oczekiwali na nowe powieści. Nim ie Pielgrzym zaczął, nauczył dzieci czterech wierszy, o gospodarzu i skowronku, w téj myśli, że ich ieszcze bardzię od psucia gniazd odstręczy, a do ptaków przywiąże.

Skowronku luby! świadku méy roboty,

Kiedy nam wiosna rozwia nadzieie,

Pieniem mi swoim dodaway ochoty:

Ta ręka dla mnie i dla ciebie sieie.

Powtórzywszy te wiersze, do polskich dzieciów zwrócił ich uwagę. — Przed rokiem opowiadałem wam różne szczegóły o Ianie Za-

moyskim; nie będę ich teraz ponawiał, ale się was pytam, kiedy on żył i za jakich wławił się królów? — Kilku chłopców razem się odezwało, że się urodził roku 1541., że dopomógł Stefanowi Batoremu do wstąpienia na tron Polski, że się z Batorową, synowicą Króla, ożenił, i że po śmierci jego odparł Austryaków, wziął w niewolę Arcyksięcia Maxymiliana, a Zygmunta III. na królestwie utrzymał. — Dobrze pamiętacie, moje dzieci kochane, rzekł Pielgrzym, i cieszy mnie bardzo wasza pilność w naukach. Dodam tu jeszcze, że Zamoyski różne fuudusze porobił. Zamość i Szarygród, dwie twierdze (*), wymurował, ludzi uczonych sprowadzał, w rozdawaniu darów i upominków był wspaniałym. I tak Królowi szwedzkiemu, kiedy się zjechał ze synem swoim, Zygmuntem III., w Rewlu, Zamoyski posłał szablę złotą, misterny roboty, buławę, sahaydak (**) i trzech niewolników tatarskich, bogato ubranych. Bił się dzielnie i pokonywał Turków, Tatarów, Wołochów i Szwedów. Zamoyski był śmiałym nie tylko na wojnie, ale i w Senacie, kiedy tego trzeba było. Królowi szwedzkiemu, Arcyksiążęciu Maxymilianowi, Cesarzowi austriackiemu, śmiało gadał i pisał; Królowi nawet swemu, Zygmuntovi III., prawdę bez ogródki mówił; w boju siebie nie oszczędzał, drugich zaślaniał. Podczas wojny wołoskiej, Adam Sieniawski i Karol Chodkiewicz, iako ochotnicy uderzyć chcieli na nieprzyjaciela; zabronił im tego Zamoyski, mówiąc: wolę iednego ze swoich oyczynnie zachować, niżeli przez iego stratę tysiąc nieprzyjaciół pobić. Na bramie Zamościa wzniośł kamień potężny z takim napisem:

*Witay cna matko, Oyczyno!
Ciebie nie tylko twierdza i mury,*

*Lecz piersi nasze
Zasłaniać powinny.*

Słowem, Zamoyski był człekiem niepospolitym. Umarł roku 1605.

Pielgrzym dokończywszy powieści, poszedł przez wieś z gromadką swoją. W miejscu iednym spotkali ubogiego Żyda z żoną i dziećmi.

(*) Twierdza, czyli forteca, iestto miasto obronne, wałem muirowanym opasane i nieprzystępne wojskom nieprzyjacielskim.

(**) Sahaydak, byłoto narzędzie skórzane, na kształt torby, w którym strzaly noszono. Strzaly puszczano z łuków na nieprzyjaciół. Sahaydaki były często bogato wyszywane. Po wynalezieniu prochu i broni ognistey, zarzucono łuki, strzaly i sahaydaki.

Chłopcy iak tylko ich postrzegli, zaczęli na nich rzuć kamieniami, błotem i szczuć psami, które przed chałupą leżały. Biedne Żydy uciekając, ze strachu pogubili pantofle, popuszczali gałgany swoje, dzieci ich wrzeszczały, pare ich nawet wywróciło się, kiedy Pielgrzym nadbiegłszy, zawołał na rozhułkane dzieci: „Cóż się to ma znaczyć? co wy robicie? Nie ma godziny, iakem was upominał za to, żeście się pastwiły nad ptakami i psami, a wy teraz porywacie się do ludzi. Cóż wam winni ci Żydy? Ieżeli ich poniżyć chcecie dla tego, że są Żydami, że inné są wiary, to nie do was należy, Bóg sam ich sądzić będzie. Tymczasem są to bliźni wasi, ludzie, a do tego ubodzy. Iako bliźni nie powinni być krzywdzeni, iako ludzie są równi wam, a że ubodzy, warci raczy pożałowania i wsparcia, iak wżardy. Jeżeli w wierze swoiey są zaślepieni, zostawcie Bogu ich karę albo oświecenie.“ To powiedziawszy, zwrócił Żydów na drogę, a dzieciom kazał oddać im chleb, który z sobą były wzięły, idąc na przechadzkę. Dzieci zrazu zdziwione, w dalszey rozmowie przekonały się, że nie miały żadnego prawa napastowania Żydów.“

Sposób ochronienia młodych roślin od obgryzienia przez zaiące.

(Z Przewodnika rolniczo-przemysłowego.)

W zimie, w czasie wielkich śniegów, zaiące nie mogąc w polu znaleźć dla siebie pokarmu, szukaia go pospolicie po ogrodach, obgryzuią młodych drzewek korę, i zrzadzaia częstokroć wielkie i dotkliwe szkody. Sposób zapobiegaiący téy klęsce iest następuiący: W garnek znaczney wielkości kładą się ludzkie odchody świeże, cokolwiek czarciego łayna (assa foetida) i rozwalniaia uryną; potem wtéy massie macza się płat przywiązany do kłia i smaruię drzewka — a do tak wysmarowanych drzewek ani ieden nie zbliży się zaiąc. Wszelkie zaś rozsady ochronia się od zniszczenia przed zaiącami, ieżeli w koło tychże rozsąd co 10 kroków porozwieszaia się na kłiach utkniętych płaty zmoczone w powyższey massie.